

# Fotograficzne komentarze do rzeczywistości

Jeszcze do niedzieli można oglądać w Galerii Bielskiej BWA retrospektywną wystawę poświęconą Andrzejowi Baturze, wybitnemu przedstawicielowi „czarnego reportażu”, twórcy fotografii socjologicznej

**POD PATRONATEM  
GAZETY WYBORCZEJ**

**Marta Odziomek**

Najstarsze fotografie pochodzą z przełomu lat 50. i 60. Są to czarno-białe pejzaże mazurskich jezior, czyli miejsc, wśród których fotograf się wychowywał (mieszkał w Olsztynie).

To świadomie przeestetyzowane fotografie, których celem jest uchwycenie panującego w tych miejscach klimatu, pokazanie piękna dzikiego krajobrazu.

Największą atrakcją wystawy są jednak cykle fotoreportaży. Na jednym z pierwszych cykli pt. „Na plaży” widzimy opalające się kobiety. Autor zestawia ze sobą zdjęcia z dwóch różnych plaż: w Międzyzdrojach, na której odpoczywały ówczesne elity, i w Węgorzewie, bardziej pospolitej. Różnice łatwo zauważyć, porównując kostiumy kąpielowe, sposób uczesania i drobniaki leżące wokół plażowiczek.

Zupełnie odmienny nastrój panuje na cyklu zdjęć pod wspólnym tytułem „Słuchając fromborskich organów”. Baturę sportretował księży zasłuchanych w dźwięki odrestaurowanych organów w katedrze we Fromborku.

MATERIAŁY ORGANIZATORA



Fotografia Andrzeja Batury z cyklu „Na plaży”

W latach 70. Baturę przeniósł się do Warszawy. Miał ten luksus, że fotografował to, co chciał - nie musiał robić tzw. oficjałek, wiele reportaży wykonywał dla siebie, licząc, że kiedyś uda się je pokazać na jakiejś wystawie czy też zamieścić w albumie.

Wiele fotografii prezentowanych w bielskiej galerii to właśnie zdjęcia

wyciągnięte z szuflady. Robione były ukradkiem, pod pretekstem tworzenia reportażu o czymś innym. Na przykład cykl „Zostać żołnierzem”, który pokazuje, jak wcielony do armii człowiek staje się anonimowy.

Na innych zdjęciach fotoreporter zadaje kłam propagandzie sukcesu, która głosiła wzrost poziomu życia w Pol-

sce. Tymczasem z fotografii Batury wynika zupełnie inna rzeczywistość, zwłaszcza ta wiejska, gdzie z podnoszeniem poziomu życia bywało różnie.

Oto ubrane w skromne fartuchy dzieci siedzące w drewnianych ławkach pamiętających czasy wojny, w klasie z odrapanymi, brudnymi ścianami. Bimbrownicy pędzący samogon

w obskurnych szopach i MO robiąca nalot na bimbrownię. Duże wrażenie robią zdjęcia z sali porodowej jednego z warszawskich szpitali, czyli cykl zatytułowany „Jestem”.

Na wystawie znajdują się także zdjęcia pokazujące, że PRL był epoką absurdu. Na jednym z nich jest drzewo, na którym zawieszono kartkę z informacją, że wódkę sprzedają w sklepie obuwniczym, a piwo w remizie strażackiej. To ulubione zdjęcie autora, jak mówi, „Sam Mrozek lepiej by tego nie wymyślił”.

Na początku lat 80. Andrzej Baturę osiadł w Bielsku-Białej. Jeśli fotografował, to głównie góry: Beskidy i Tatry, pejzaże Bielska-Białej i okolic. Wystawę domykają właśnie kolorowe zdjęcia gór.

- Dawniej myślałem, że fotografowanie pejzaży to łatwiejszy, czyli gorszy, rodzaj zdjęć. Okazuje się jednak, że zrobić dobre zdjęcie to wcale nie jest takie proste! - komentuje Baturę. Obecnie nie robi już tak wiele zdjęć gór, ponieważ nie chce konkurować ze swoją żoną Inez, także fotografką, która w wykonywaniu pejzaży jest niedościgniona. Wrócił za to do fotoreportażu. W wolnych chwilach fotografuje Bielsko-Białą.

Wystawę można oglądać do 6 kwietnia. ●